

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośzeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 22.

Poznań, wtorek dnia 28-go stycznia 1908.

Rok III.

Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi 2,40 mk.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na 2 miesiące 2 marki,

z odnośzeniem do domu 2,40 mk.

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 27. stycznia 1908.

Płec głoŝów niemieckich o wywłaszczeniu.

Po p. Fussie z Wituchowa i p. Schönbergu z Długiej Gośliny wystąpiło przeciw wywłaszczeniu jeszcze dwóch Niemców w osobnych broszurach. Jeden wydał broszurę pod tytułem Landlose Polen i podpisał się Wilhelm, nazwiskiem przybranym, drugi napisał: Polenpolitik und Landarbeiterfrage i nazwiska swego nie podał. Do tych czterech przystąpił w ostatniej chwili głos zbiorowy 8 ziemian niemieckich z powiatu chojnickiego w Prusach Zachodnich. Wydali i podpisali swym nazwiskiem odezwe: Landwirte der Ostmark!

Autorzy wszystkich pięciu głoŝów osiedleni są w naszych okolicach, znają nas dobrze z osobnego i publicznego doświadczenia. Sami kładą nacisk na to. Panowie Fuss i Schönberg biorą stosunki relników tak, jak one się toczą. Autor broszury Landlose Polen odznacza się szerokim poglądem politycznym, a autor broszury Polenpolitik itd. głębokim poglądem na stosunki rolnicze i ekonomiczne. Grono 8. obywateli z Chojnickiego zaś przemawia językiem tak rozdrażnionym, tak gwałtownym, jakim się dotąd nikt z Niemców w kwestji polskiej nie odezwał.

Ze sceny.

Ignacy Grabowski: Franek Cygan.
Komedia tragiczna w 4 obrazach.

Pan Grabowski zrobił właściwie wynałazek w dziedzinie dramaturgii. Napisał bowiem coś, co nie jest ani dramatem, ani komedią, ani szeregiem obrazów, a już najmniej tragiczną komedią, mimo że po wybuchach wesołości mamy przy samym końcu pehaciec nożem i wisielca. Lecz nie pokusimy się bynajmniej o rozwinięcie tej zagadki autorskiej, z obawy, by nas nie spotkał smutny los zachwałego młodzieńca, który podniósł zasłonę tajemniczej bogini w Sais.

Więc nie pozostaje nam nie ponad stwierdzenie, że przez 4 akty uganiała się po scenie gromadka krzykliwych chłopów, pijących dużo, bardzo dużo wódki, kochających na prawo, na lewo za przykładem dziedzica i to dziedzica filozofa, który w chwilah ekstazy miłosnej posiada na tyle gimnastyki mózgowej, by zapuścić sondę analityczną w duszę byle Kaśki Maryśki: czy kochała być mnie też, gdybym nie był dzie-dzicem?

Bohater dramatu tego Franek Cygan posiada młodą i ładną żonę, pełną temperamentu jak lipowy pomidor soku czerwonego — co nie jest znów tak bardzo złym. Jest on o nią zazdrosny już w pierwszym akcie, jak Otello o Desdemonę — co jest już znacznie gorzej, głównie dla tego, że dało autorowi popoh do napisania jeszcze trzech aktów.

I gdy w jednym z następnych aktów krzykliwe owoc małżeńskiego pojęcia Franek Cygana zjawia się na deskach scenicznych, wtedy perypetja dramatu tego huczy jak tajfun w spienionym oceanie, boć nie wie ani widz, ani autor, ani Franek Cygan, kto jest ojem temu dzie-dzicem. Albowiem równe szanse mają dziedzic,

wszyscy potępiją z gruntu projekt wywłaszczenia i przewidują ruinę rolnictwa i interesów rolników niemieckich na wschodzie. W ich głoŝach odzywa się już nie przestroga pod adresem rządu pruskiego, nie lęk z powodu niepewnej przyszłości, ale wprost gwałtowny krzyk i jęk.

Pierwsze wrażenie, jakiego się doznaje przy czytaniu tych głoŝów, to zdziwienie: dla czego ci panowie teraz taki krzyk podnoszą, a przez całe 9 miesięcy milczeli? — dla czego ich posłowie konserwatywni z Poznańskiego i Prus Zach. w komisji nie wywarli należytego nacisku na rząd i nie powiedzieli mu tego, co dziś w broszurach piszą? Krzyczeń i jęczeń poczynają teraz dopiero, kiedy projekt został przyjęty w trzecim czytaniu, i gdy widzą, że oni także dostaną się — pod koła procedury wywłaszczającej.

Broszury te mają dla nas także to znaczenie, że wypowiadają poglądy i sądy, które w ustach Niemców mają zupełnie inną wartość, aniżeli gdyby one od nas wychodziły. Dalej wygłaszają one poglądy i sądy, które z naszej strony wypowiadane, mogłyby uchodzić za jednostronne. Słyszając, co Niemcy o tym mówią publicznie, znajdujemy w nich niejako świadków, potwierdzających to, co sami czujemy i myślimy.

Z tych powodów polecamy usilnie naszym Czytelnikom, ażeby się koniecznie z tymi broszurami zapoznali. Idziemy tak daleko, że podług naszego zdania urabianie się naszej zbiorowej opinii o następstwach wywłaszczenia jest prawie niemożliwe, a przynajmniej utrudnione, bez znajomości tych głoŝów. Autorzy tych broszur to nasi sąsiedzi; wypowiedzą opinie znacznej, a może przeważającej części niemieckich rolników; w obecnej chwili trzeba z tym i to wiedzieć, co sąsiedzi Niemcy myślą i mówią.

W tym celu wyjmujemy dla ogółu naszych Czytelników z tych 5 głoŝów niemieckich główne myśli i sądy:

1) Zarzuty czynione przez ministra i hakatystów polakom, że myślą o rewolucji i oderwaniu się od państwa, są niezgodne z prawdą. Społeczeństwo polskie znamy bardzo dobrze. Na ogół jest ono zupełnie spokojne, spełnia prawidłowo obowiązki względem państwa i stanowi dla niego bardzo pożyteczny element.

2) Rząd pruski nie ma żadnego wyobrażenia o stosunkach w obu prowincjach. Został w pole wywiedziony przez „beryhty“ swych urzędników i znajduje się obecnie z całą polityką polską — w matni (Sackgasse). Żąda wywła-

właszczenia tylko dla tego, żeby rzeczywistą klęskę Kolonizacji zasłonić. Falszywe „beryhty“ urabiają dla rządu krzykaczy, karierowicze, którzy na kwestji polskiej chcą zarobić i potem wynieść się z wschodnich prowincji. Ks. Bülow nie zna tu-tejszych stosunków, usiłuje — „naginać“ ludzi do paragrafów, zamiast układać paragrafy podług ludzi.

3) Komisja kolonizacyjna zakończyła swą 20 letnią pracę bankrutem. Memorjał rządowy o tej 20-letniej pracy jest zagmatwany, ułożony celowo na to, żeby od Sejmu wydobyć nowe miliony, by bankrutem zakryć. Jedne stosunki przedstawia „weiss“, drugie „schwarz“, a my tu na miejscu wiemy najlepiej, że bankrutem jest zupełnie. Związek polski jak stał, tak stoi twardo i wzmaga się w liczbie i sile zarobkowej. Jeżeli rządowi pruskiemu chodziło o to, aby uprządnąć ile możności zupełnie żywił polski z wschodnich kresów, to tego celu nigdy nie osiągnie, bo przeszkody i zapory socjalne są za potężne, żeby je można nawet wywłaszczeniem pokonać. Cóż więc jeszcze pozostanie? — chyba: „Pulver, Dynamit und Pikrin“. Dopóki robotnik polski pozostanie na miejscu, a nie ruszy go stąd żadna siła, ile że on dla nas Niemców rolników jest niezbędny, nie może być mowy ani o złamaniu żywłału polskiego, ani o jego praktycznym ubezwładnieniu.

Ks. Bülow powtarza oddawna, że kwestja polska to najważniejsza kwestja Niemiec. To nie prawda, nigdy nią nie była, ale skutkiem Kolonizacji i fatalnych następstw wywłaszczenia teraz dopiero stanie się naprawdę najważniejszą sprawą Niemiec.

4) Wierutnym głupstwem jest ratować Komisję kolonizacyjną i politykę pruską przez wywłaszczenie w mniemaniu, że przemyśle Niemcy szkody nie ponoszą. To jest najprzedz zasadą socjalistyczną, która dla socjalistów będzie pracowała. Rząd dziś mówi na ucho, że Niemiec rolnicy nie potrzebują się niczego lękać, bo tylko polacy będą wywłaszczani. Rząd się ludzi. Ministrów są zmienni i zmieniają zdanie. Są dowody na to. Ta także mogą zmienić zdanie i Niemców wywłaszczać. Niemiec ziemianie czuwajcie i choć „w ostatniej godzinie“ opierajcie się projektowi! Principiis obsta! — wołają rolnicy z Chojnickiego w swej odezwie.

5) Zawód polityki pruskiej będzie nieunikniony. Wywłaszczeniem zostaną dotknięte jednostki, ale nie całe społeczeństwo polskie. To może wyjść jeszcze obronną ręką z opaków.

Już zapowiadają, że będą wywłaszczali tych polskich posiadzcicieli, którzy będą politycznie czynni. Na tym społeczeństwo polskie nie straci. Przeciwnie samowiedza narodowa, poczucie odrębności pałć się będzie pełnym płomieniem.

Wszystkie warstwy ludności polskiej ogarnie teraz rozjątrzenie, wszystkie warstwy będą pały jeszcze większą nienawiścią i wstrętem

Solenne Ottavario dell' Epifania.

Solenne Ottavario dell' Epifania: oto wiadomość, którą wielkimi literami obwieścili około święta Trzech Króli liczne plakaty, przyklepane na ścianach prawie wszystkich kościołów Rzymu, i która wszystkim, zajmującym się cokolwiek sprawami religijnymi, wesoła zwiastowała nowinę, iż tego roku, jak to i dawniej bywało, uroczystość ośmiiodniowa Objawienia się Pańskiego odbędzie się znou w majestatycznej świątyni d'Andrea della Valle, która dla gruntownej restauracji przez dłuższy czas była dla publiczności niedostępna.

Była to rzeczywistie wesoła nowina, bo kościół św. Sylwestra, w którym zeszłego roku odprawiano „ottavario“, okazał się dla licznych tłumów za małym, a każdy przecież pragnął brać udział w tej uroczystości równie pięknej, jak oryginalnej.

— Lecz co to za uroczystość? — pyta się może niejeden Czytelniczka niecierpliwie.

Otóż jest to solenne obchód kościelny, mający jak najdoskonalej uwatdnąć podziwu godną jedność i powszechność Kościoła katolickiego, przedstawia ją w obrazie żywym i wymownym.

A czyni to się w sposób zaiste wspaniały.

Zaprosza się bowiem cały świat katolicki do jednej świątyni, a ze wszach stron naszej planety ze wschodu i zachodu zjawiają się bracia jednej wiary, aby w rozmaitych językach zanucić swemu Bogu nowonarodzonomu jeden wielki hymn miłości.

I tak najprzód występują na plan wszystkie kolegia rzymskie. A jest ich niemało w Mieście Wiecznym. W różnobarwnych ubraniach, biorą synowie najrozmaitszych ras i narodowości, kolegium po kolegium, czynny udział w nabożeństwach odprawianych przez kardynałów zamieszkałych w Rzymie. Przed tym samym ołtarzem, wznieśliomym umyślnie na ten cel przed wielkim, ślicznym żłobkiem, odprawiają nabożeństwo za-

do wszystkiego, co niemieckie. Nikt nie ma prawa potępić takiego stanu ich duszy. Poczucie narodowe będzie u nich jeszcze gorętsze.

Tacy, jak książę Radziwiłł, będą stali na stronie, a na czoło wysuną się tacy radykałi, jak Kulerski, Brejski i pan Wojciech Korfanty. Szlachta, jako taka, nie ma już kierownictwa spraw polskich w swym reku; dźlerzy ją dziś inteligencja miejska i wiejska. Choć się więc szlachtę wywłaszczy, nie się w tym kierunku nie zmieni. Wywłaszczona szlachta powiększy tylko zastępy radykałów polskich. Na to też nikt nie będzie miał prawa burzać się.

6) Ruina rolnictwa skutkiem wywłaszczenia w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich będzie nieuniknioną. Nic jej nie wstrzyma, gdy zasada prywatności ziemskiej będzie zawieszona. Ruina ta będzie także nas Niemców niszczyła. Rząd nie ma środków, żeby nas przed nią zabezpieczyć.

Rolnictwo w Poznańskim i Prusach Zachodnich oparte jest głównie i prawie wyłącznie na robotniku polskim. Jak my rolnicy Niemcy znamy się do niego zblizają, jak z nim obcować, gdy w nim krew będzie wrzała na widok Niemca. Dziś już cierpi rolnictwo na brak robotnika; wywłaszczenie pogorszy stotunki robotnicze na pewno, jak my wtedy rolnicy na wschodzie będziemy w roli pracowali!

Kwestję polskiego robotnika omawiają wszystkie broszury, mianowicie trzy ostatnie obszerale, rzeczowo, a dla nas bardzo interesująco. Zwracamy na to uwagę. Z swej strony rozpiszemy się także jeszcze o tym.

Powyższe punkty naszkicowaliśmy w bardzo bladym streszczeniu, w broszurach są one silnymi barwami uwypakłone.

Zachodziłoby pytanie, w jakim stopniu są powyższe poglądy i sądy rozpowszechnione między właścicielami niemiecami w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich? Grono 8. obywateli z Chojnickiego zapewnia, że po ich stronie stoi przeważna część rolników niemieckich. Nie zapelaie się to zgadza z tym, co tu w Poznaniu zeszłego czwartku (na zebraniu właścicieli niemieckich mówił p. major Eadell i inni członkowie Związku ziemian. Wprawdzie p. major Eadell, czterzy tygodnie temu, pisał w D. Tages Ztg., że wywłaszczenie „sprowadzi okropne zmiany“ na rolnictwo, na czwartkowym zebraniu jednakowoż nie odzymano się w tym tonie. To też trudno choć w przybliżeniu stwierdzić, o ile powyższe poglądy podziela ogół niemieckich rolników.

Być wszakże może, że pewna część tych rolników pozostaje tylko pod naciskiem idącym z góry.

równo przedstawiciele najdalszych wschodnich kresów: japończycy i filipińczycy, jakoteż wysłańcy z dalekiego zachodu: amerykanie północni i południowi, tak samo książę należący do ras kaukaskiej, jak i murzyni z puszczy afrykańskiej. Im zaś wszystkim towarzyszy cały kler rzymski, liczny poczet biskupów i prałatów, całe zastępy zakonników.

Lecz to wszystko jest tylko nihy preludjum rozpoczynające właściwy obchód; bo to wszystko, chociaż wspaniałe, ba majestatyczne, odprawia się w ścisłym rytuale łacińskim, który przecież dla Rzymu nie nadzwyczajnego nie przedstawia. Rzym dopiero zacieka się, gdy wszyscy unioi orientalni występują w olśniewającym blasku swych odrębnych obrzędów, aby i ze swojej strony cświadczyć jedność i solidarność swą z matką wspólną: z Kościołem rzymskim.

Przy tym samym ołtarzu więc, na którym dopiero co bracia obrządku łacińskiego odprawiali swe nabożeństwo, wznoszą tę samą ofiarę, chociaż w innych szatach, w odmiennym języku, z odrębnymi ceremoniami, unioi prawie wszystkich obrzędów wschodnich: grecy, maronicy, Chaldejczycy, rusini, syryjczycy, ormianie, tak iż w ciągu ośmiu dni codziennie inny język objaja się o uszy, codziennie inne obrządki i inne barwy się przedstawiają.

A jest rzeczywistie co widzieć i słyszeć. Bo, o ile ceremonje orientalne już wogóle noszą cechę majestatyczną a tajemniczą, tutaj w Rzymie, majestatycznie przystawia jeszcze wybitniejsze kształty, występują bowiem prawie bez wyjątku sami biskupi owych obrzędów, podczas gdy odnośne kolegia duchowne dostarczają asysty, jako też wyborowego chóru śpiewaków.

W ramach feljetonu nie mogę oczywiście do-kladnie opisać poszczególnych obrzędów, są one za liczne i za skomplikowane, lecz to stwierdzić mogę krótko, że wszystkie silnie przemawiają do serca. Ucho zachwycia się śpiewem dźwięcznym,

Marja Konopnicka zamieściła w Nowej Reformie wiersz pod tytułem: „Posłom wielkopolskim“, w którym płomiennym uczuciem i szpiewnym językiem daje wyraz swemu rozczarowaniu z powodu „polityki milczenia“ naszych posłów w Sejmie wobec projektu wyłączenia. Mielśmy już napisaną odpowiedź, wykazującą niesłusność żalów wielkiej poetki i zasłużonej obywatelki. Opublikowanie tego wyjaśnienia stało się jednakowoż zbyt późnym z względu na doniesienia redakcji Nowej Reformy, która pisze nam, że Marja Konopnicka wiersz swój cofa wobec deklaracji posła Szumana. Poetka w liście, poslanym do redakcji Nowej Reformy z Abazji pod datą 24. b. m. tłumaczy, że wiersz ten napisała pod wrażeniem pierwszego czytania projektu wyłączenia.

Od poetki nie można oczywiście wymagać chłodnego zmysłu politycznego, ale tym bardziej dziwnym się, że Nowa Reforma, jako pismo polityczne, nie zorientowała się w sytuacji i opublikowała ciężkie zarzuty Marji Konopnickiej; a stało się to nawet już po trzecim czytaniu, bo świeżo w niedzielnym numerze. Nowa Reforma wyświadczyła poetce bardzo wątpliwą przysługę.

Prof. Pogodin o sprawie polskiej. W Słowie Petersb. zamieścił Pogodin, były prof. na uniwersytecie warszawskim, artykuł, w którym wskazuje na projekt wyłączenia w zaborze pruskim i na zamknięcie Macierzy w Królestwie jako na dwa ciężkie ciosy, które dotknęły słowiańszczyznę. Pruskie prawo wyłączenia ziem polskich dotyczy bezpośrednio interesów Rosji i zagraża Polsce rosyjskiej. Pogodin nie wątpi, iż fala kolonizacji niemieckiej przerzuci się przez granicę rosyjską, i wyraża zdziwienie, iż rząd nie przedsięwziął przeciw temu żadnych środków.

Fakt, że równocześnie ze środkami eksterminacyjnymi, przedsięwziętymi przez rząd pruski, zastrzyżły się stosunki polsko-rosyjskie, wskazuje, zdaniem prof. Pogodina, że sfery kierownicze w Rosji są obojętne dla idei obrony słowiańszczyzny. Idea taka dopiero się budzi w społeczeństwie rosyjskim, lecz do całkowitego jej zrozumienia jest jeszcze bardzo daleko.

W artykule, omawiającym wynik wyborów w Pszczynsko-Rybnickim, zaszła mała pomyłka o tyle, że ks. prob. Skowroński był prezesem — nie Towarzystwa wyborczego — lecz Towarzystwa ludowego.

Wolnomyślni a reforma wyborcza i Blok. W obozie wolnomyślnych kotłuje w dalszym ciągu. Jedni wyrażają Bülowski swój żal i swoje niezadowolenie w łagodnej formie, inni zaczepiają go bezwzględnie i nagrywają się z jego polityki blokowej. W ostatnich dniach odbył się znów cały szereg zebrań publicznych, na których uchwalono stosowne rezolucje.

Postępowe Towarzystwo młodzieży w Berlinie uchwalilo rezolucję, stawiającą gruntowną reformę wyborczą w Prusach za „warunek zaufania“ wolnomyślnych do rządu. Zebraniu nie brakło scen gwałtownych, bo skrajna lewica chciała przenieść o wiele ostrzejszą uchwałę. Na wiecu we Freienwalde nad Odrą dano wyraz „niezadowoleniu“ ze stanowiska księcia Bülowa i wezwano frakcję wolnomyślną, by „z całą stanowczością i wszelkimi prawnie dozwolonymi i parlamentarnymi środkami“ dalej dążyły do urzeczywistnienia reformy.

O nader ostrej rezolucji Towarzystwa liberalnego w Rixdorfie donieśliśmy już w zeszłym numerze. Organ Wolnomyślniej Partii ludowej, a w szczególności jej prawego skrzydła, wymyśla oczywiście na radykalny obóz narodowo-socjalny postać dra Bartha, który w Rixdorfie „w celu wygodniejszego łowienia ryb w mętnej wodzie“ ogłosił swój akces do W. P. L.

Towarzystwo wolnomyślnie w Mannheimie potępiło deklarację Bülowa w dniu 10. b. m. w Parlamencie w rezolucji zredagowanej w łagodniejszych słowach. Za to główny mówca wzywał, by księżciu Bülowowi nie robiono ustępstw, na które nie zasłużył.

o dziwny jakiejś melodji; oko bawi się mieniącymi się od złota ubraniami wszystkich tych poważnych postaci. Z kosztownych kadiziel unoszą się obficie ku złotym sklepionym wonne kłęby dymu, różowym blaskiem obsypane przez promienie światła niezliczonych świec. Obraz zaiste zachwycający, przenoszący widza w dalekie krainy wschodnie, skąd ludzie ci przybyli, jako też w dalekie wieki wstecz w czasy Konstantyna Wielkiego, kiedy się ukształcił obrządek ten z całym swym przepychem.

To też podczas tych nabożeństw wielka, obszerna świątynia przepełniona jest tłumami ludu, który jak najbliższe usiłuje dotrzeć do ołtarza. Kto zaś zmuszony jest wyle położyć, wchodzi na krzesła, których we włoskich kościołach używa się zamiast ławek i stamtąd wpatruje się w wspaniały obraz.

Oczywiście korzystają z tak pomyślnego sposobności zapewnienia się z obrządkami wschodnimi także różni uczeni, historycy, filologowie i t. p. To też — tu profesor jakiś studjuje każdy ruch dyakonów, każde błogosławieństwo biskupa, każdą fałdę szat kościelnych, aby skonstatować, o ile wszystko się zgadza ze starą tradycją, tam orientalista pilnie śledzi każdy śpiew podług rytuału, którego sobie pożyczyl od unitów, aby poznać autentyczną wymowę i właściwy dźwięk odnośnych języków.

Tak, tu każdy coś dla siebie znajduje; dusze pobożne, które przyszły, aby pomodlić się z bracią z dalekiej krainy, opuszczają świątynię z szlachetną dumą, że należą do Kościoła, który umie wszystkie narodowości spojść w jedną wielką, świętą organizację, ludzie zaś, których tylko ciekawość przyniosła, mianowicie innowiercy, wracają do domu z żywym uczuciem, że zaiste widzieli coś pięknego i wspaniałego.

Towarzystwo młodych liberałów Neustadt i Lambrecht domaga się w rezolucji energicznej agitacji na rzecz reformy wyborczej, przy czym „narodowi liberałowie stanąć winni po stronie partji wolnomyślnych“.

Na zachodzie i południu Niemiec wrze najwięcej. Radykalny kierunek narodowo-socjalny usiłuje wywrzeć wpływ na Wolnomyślnie Zjednoczenie, by się odczepiło od Bloku.

Towarzystwo narodowe socjalne w Erlangen wyraziło „bolewnie Wolnomyślnemu Zjednoczeniu za jego słabą postawę i wezwało frakcję W. Zj., by wystąpiła bezwzględnie z kompromitującego ją Bloku. Wyrażono zarazem sympatję demokratycznemu kierunkowi przywódców, jak Barth, Gerlach i Breitscheid.

Wolnomyślnie Zjednoczenie miast Elberfeld i Barmen uznało deklarację Bülowa za „szorstką obrazę“ i wezwało do pracy nad urzeczywistnieniem reformy, „bez troski o Blok Bülowa“.

Litwini a szkolna nauka religji. Pruski minister kultury przyjmował w tych dniach „komitet rewizyjny“ litwinów, który przedstawił mu życzenia litwinów, dotyczące udzielania w szkołach ludowych nauki religji w języku litewskim. Minister oświadczył, że postara się o to, by wydane w tej sprawie przepisy istotnie sumiennie wykonywano.

Nie dziw! wszakże litwini czują się „lojalnymi prusakami“ i są protestantami.

Przeciw koalicji robotników rolnych oświadcza się za przykładem Westfalji także Izby rolnicze innych prowincji. Izba rolnicza W. Ks. Poznańskiego na dniu 22. bm., a Ślązka na dniu 24. b. m. powzięły prawie równobrzmiące uchwały, że są stanowczo przeciw nadaniu prawa koalicyjnego robotnikom rolnym i służbie dworskiej.

W Wrocławiu przyjęto wniosek hr. Oppersdorffa, aby wybrać komisję, któraby zbadała prawne stosunki robotnicze w rozmaitych okolicach Prus, a także w tych państwach związkowych, gdzie koalicja robotników rolnych nie jest prawem zabronioną.

Niemieckie kandydaty w Galicji! Wiedeńskie dzienniki przynoszą wiadomość, iż Niemcy w Galicji przy wyborach sejmowych postawią własnych kandydatów w Białej, Kołomyi i Stryju, oprócz tego zaś jedynego własnego kandydata we wszystkich gminach wiejskich. Przy wyborach ściślejszych Niemcy głosować będą na kandydatów, znanych z przychylności dla Niemców.

Skargi na Władzę duchowną w diecezji chełmińskiej.

Oddawna skarżą się polacy w diecezji chełmińskiej, że Władza duchowna zachęca księży, żeby gorliwi brali udział w niemieckich stowarzyszeniach ludowych, a księżom polskim robi wielkie trudności, gdy chcą pracować w polskich stowarzyszeniach, nie mających z polityką nic wspólnego.

Uczucie upośledzenia musi być w ludności polskiej w Prusach Zach. wielkie, kiedy Pielgrzym, kierowany pod bokiem ks. Biskupa przez polskich księży, wystąpił w tych dniach znnowu z ciężkimi żalami i skargami.

Oto, co pisze Pielgrzym: W pierwszym rzędzie spada w tym względzie wino na naszą władzę duchowną, bo jej obowiązkiem jest stanąć mocno na straży dóbr Kościoła, dobra wszystkich diecezjan.

Ciężkie oskarżenie rzuciłem tu; — ale że tak się dzieje w diecezji, o tym każdy wie. O tym niech mówią fakta:

1) Kiedy przed kilku laty założono „Związek towarystwach ludowych“, prosila umysłna deputacja Najprzew. ks. Biskupa, by wziął te towarystwa pod swoją opiekę i mianował, a przynajmniej za-

twardzał ks. Patrona Związku. Ks. Biskup odmówił tego, odmówił wręcz i zaznaczył, że się w te sprawy mieszać nie może.

2) Gdańskie towarystwo ludowe Jedność miało przywilej (uznany przez ks. biskupa Reudnera), że ks. Biskup mianował kuratorem tegoż towarystwa jednego z księży wikariuszów gdańskich; od kilku lat nie zamianował ks. Biskup żadnego z księży kuratorem. (Towarystwo Jedność jest towarystwem katolicko-polskim).

3) Przed dwoma laty (niepełna) był sejmik Spółek zarobkowych w Pelplinie, tj. banków ludowych i Rolników; proszono, aby ks. prałatowi Wawrzyniakowi, patronowi spółek, było wolno odprawić przed rozpoczęciem obrad w katedrze masę św.; lecz władza duchowna nie pozwoliła na to.

4) Znam kilka przypadków, że władza duchowna prywatnie ostrzegła księży młodszych, żeby się nie zajmowali sprawami społecznymi (chodziło tylko o banki, gdzie o polityce nie ma mowy), bo rzekomo „związują sobie przyszłość“. Stało się to z życzliwością, przynajmniej, lecz czyż życzliwość ta była na miejscu? — przeciwnie trzeba było radzić i rozkazać wszystkim innym, by tych naśladowali, a nie byłoby obawy o „związnięcie sobie przyszłości“.

5) Najskrawszy fakt zaszedł niedawno. W Jezewie założono bank ludowy a krótko potem „Kupca“ (dla towarystwa ludowego, tu nie dał za namową z innej strony oberzysta sali). Ówczesny tamtejszy wikary ks. Dembieński brał udział w jednym i drugim dziele socjalnym, czyli społecznym, mającym dobro ludu tamtejszego na celu. I cóż się dzieje? Ni stąd, ni zowąd przesiada władza duchowna tego przykladnego i gorliwego księdza, kapłana „secundum cor Jesu“ wysyła go do cichego zakątka, gdzie sprawom społecznym nie będzie się mógł poświęcać, gdzie nie może się stać — oczywiście wedle pojęcia rządu — niebezpieczny.

Szepcą sobie w diecezji, że to się stało na przedstawienia i zażalenia władzy świeckiej, że to się stało, pomimo, iż sam proboszcz się oświadczył za swoim wikarym wstawiając. Odpowiedziano mu podobno krótko i wężlowato: „Nein! der muss fort!“

Uważam, że to kilka faktów wystarczą na scharakteryzowanie całej sprawy i piekającej bolączki. Już te kilka faktów mówią dobitnie, że nasza władza inną miarą mierzy polskich, a inną miarą niemieckich katolików. Wobec ludu swego woła: jestem „in vinculis“, nie mogę, żal mi was, współczuję z wami, ale pomóżcie wam nie mogę; a z drugiej strony znnowu mówi: wszak widzicie, że „polskich dążności“ nie popieramy, to zagorzali jacyś tylko, których zaraz spotkała kara.

Biskupi we Fuldzie zebrani pisali: „złym to znakiem czasu, jeżeli się chce usunąć i wykluczyć wpływ Kościoła z życia publicznego, że zadać kultury i kształtowania urzędzeń społecznych, a ks. Biskup chełmiński to podpisał. — A jakież wobec tych jasnych i dobitnych słów kształtują się stosunki w naszej diecezji?“

Nie składam całej winy na Najprzew. ks. Biskupa, lecz (mianowicie co do faktu 5.) jego za stępców czynię odpowiedzialnymi. Ale bądź co bądź, ks. Biskup sam sobie wybrał doradców swoich, a ostrzeżeń z naszej strony było dosyć; niech się więc ks. Biskup nie dziwi, że i Jego czynimy odpowiedzialnym za to wszystko, co się dzieje w powierzonej Jego pieczy diecezji.

Zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co piszę: Wiem, że podnoszę ciężkie zarzuty. Lecz bolełam boleścią wielką, patrząc na smutną dolę naszą; bolełam, patrząc na opuszczenie nasze. Naprawdę wyciekawałem zmiany na lepsze; aż wreszcie powiedziałem sobie: „otwórz im oczy, a może przejrzą! otwórz im uszy, a może usłyszają! Może zauważą niesprawiedliwość nam wyrządzaną,

Humor a wyłączenie.

Właśnie otrzymałem od zupełnie nieznanego mi niemca list następujący:

WP. dr. Tadeusz Jaworski w Poznaniu.

Do głębi oburzony postępowaniem pruskiego Sejmu, urągającym wszystkim prawom kultury, Panu, jako dowód sympatii dla szlachetnego, ciężko doświadczonego narodu polskiego, z którym łączą mnie święte węzły wyznania, w przypisku wiersz. O ile Pan uważa, że posiada wartość jaką nie mam nic przeciw jego opublikowaniu. Do Germanji w Berlinie wysłałem ten sam utwór, w nadziei, że przyczyni się do obudzenia opinii

z katolickim pozdrowieniem itd.
Emil Witte,
wyższy urzędnik zabezpieczenia.

Romlinghoven, 20. stycznia. 1908.
Obercassel p. Bonn.

Wiersz brzmi w możliwie wiernym przekładzie:

W sprawie wyłączenia.

Podług wiersza: „Niedźwiedz i pszczoły“ dla wszystkich przyjaciół pruskiej dewizy: Sum cuique!

W Polsce mruce dziki mąc:
„Dajcie ziemię, choć ją szczyt!
Jam zbyt duży, wysięcie mali
Byście mi zawadą stali.

może wysłuchają głos skargi naszej — i może wreszcie nastąpi zmiana na lepsze.

Najprzewielebniejszy książę Biskupie! Prześwietna Władzo Duchowna! nie łaski proszę, nie litości żebrać, lecz tylko sprawiedliwości żądam i spełnienia zobowiązań, które włożył na Was Bóg, dając Wam godność, zobowiązań różnych wobec wszystkich dusz pieczy Waszej powierzonych!
Bóg widzi! Bóg rozsządzi! Bóg osądzi!

Z Parlamentu.

Berlin, 24. stycznia.

Brukselska konwencja cukrowa.

istniejąca od dnia 5. marca r. 1900. zawartą została między Anglią, Niemcami, Francją, Austro-Węgrami, Belgią, Niderlandami, Włochami, Szwecją i Szwajcarią. Z zamorskich państw przylączyło się do niej Peru.

Głównym celem tej konwencji, czyli międzynarodowego układu, było zakończenie walki o tzw. premje od cukru, których następstwem była wysoka cena cukru w kraju a niska cena cukru na rynkach zagranicznych, mianowicie w Anglii. Państwa, należące do konwencji obowiązały się, że nie będą płaciły żadnych premji cukrowych. Układ w Brukseli uniemożliwił też tworzenie się karteli przez to, że do dowozowe zostało zmniejszone pomiędzy państwami odnośnymi z 30 marek na 4,80 mk. za 100 kilogramów.

Anglia, która była głównym odbiorcą europejskiego cukru z buraków, obowiązała się do kraju, które premje płacią, do siebie albo wcale nie wpuszczać, albo takimi cłami obłżyć, jak wysokie są premje cukrowe odnośnego kraju.

Rosja, która do konwencji nie przystąpiła, a bardzo wysokie premje cukrowe płaci, ponieważ rosyjski minister skarbu sam normuje ceny, została w ten sposób z rynku angielskiego i amerykańskiego zupełnie wykluczona; cukier swój mogła wywozić tylko do Azji, do Turcji i Persji, albo do krajów europejskich, które do konwencji nie należały.

Przy zawarciu konwencji brukselskiej rząd niemiecki zmniejszył podatek od cukru z 20 na 14 marek.

Konwencja brukselska obowiązuje do dnia 1. września r. 1908. Każde z państw do niej należących, miało prawo wypowiedzieć ją przed 1. września 1907. Uczyniła to Anglia, oświadczając jednak, że gotowa jest do konwencji dalej należeć w zmienionych warunkach. Rosja oświadczyła także gotowość przystąpienia do konwencji pod pewnymi warunkami.

Niemcy, Austro Węgry i Szwecja godzą się na to, lecz żądają, aby cukier rosyjski do ich krajów nie był wprowadzany i chcą się zobowiązać swego cukru także do Rosji nie wysłać.

Wobec takiego położenia rzeczy przedkłada rząd niemiecki parlamentowi projekt ustawy, przedłużającej konwencje brukselską na dalsze 5 lat z tą zmianą, że Rosja, która płaci w cenie oznaczonej przez swego ministra skarbu premje od cukru, ma być przypuszczoną do konwencji brukselskiej.

Do tego przedłożenia rządu stawił hr. Schwerin Lówitz wniosek, aby obniżyć podatek od cukru z 14 na 10 marek i upoważnić kanclerza do pokrycia niedoboru, który stąd powstanie, za pomocą pożyczki.

Projekt odesłano do komisji.

Ankieta Henryka Sienkiewicza o wyłączeniu.

W dalszym ciągu przylączyła się do protestu całego świata cywilizowanego i kulturalnego przeciwko wyłączeniu:

70) H. G. Wells, powieściopisarz angielski.

71) J. A. Stewart, profesor filozofii w Oxfordzie.

Dajcie ziemię, dajcie las!“
„Darmo, msysiu, do nas włącz!“
Mys nie pyta i nos kładzie:
„Precz stąd z wami, jam pan w sadzie!“

Polskich pszczoł go obiadził rój:
Mysmy male, choć tyś . . .
Lecz twój nos od żądeł spuchnie,
Gdy ci miód nasz słodki cuchnie!“

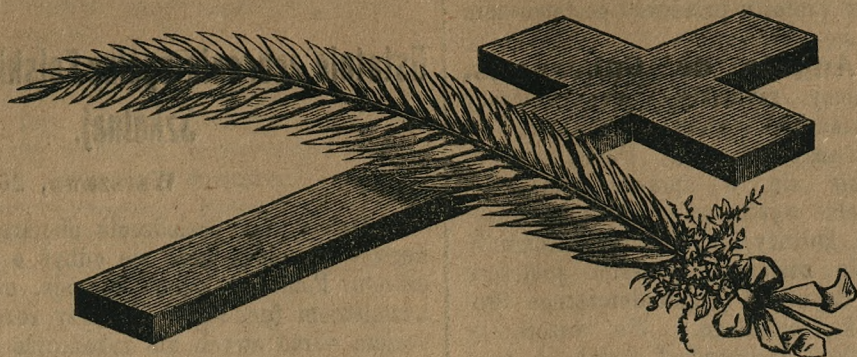
Mys się wścieka. Skoczył w bok;
Mruczy, za nim pszczoły w skok.
Ozór, nos i uszy swędzą —
Już go pszczoły w błota pędzą!

W ulu radość — przypadł mys,
Głos go goni: „Kysz a kys —
Nie chcesz, by ci gryzły skórę,
Pszczolom nie kładź nosa w dziurę.“

Nas niech uczy mysia los
I przykazań świętych głos:
Siła nie przemocę prawa
. . . . zabrania nam ustawa.

Niemiec prawy się nie boi
I za prawdę zawsze stoi; —
W a m, choć przemoc wszystko wzięta
Jeszcze Polska nie zginęła.

tum. A. C. C.



W sobotę, dnia 25. b. m. o godzinie 1/2 12. w nocy zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Władysław Brodnicki.

W środę, dnia 29. b. m. odbędzie się w kościele św. Marcina o godzinie 10. rano nabożeństwo żałobne, o godzinie 3. po południu eksportacja zwłok z domu żałoby (Wilhelmowska 17.) na dworzec kolei żelaznej.

W smutku pogrążona

rodzina.

Poznań, dnia 26. I. 08.



ś. p.

Ks. Stanisław Niklewski

Proboszcz w Jarocinie

i długoletni gorliwy członek zarządu Spółki pożyczkowej umarł dnia 26. b. m. o godzinie 3 1/2, opatrzony św. Sakramentami, po długotrwałej ciężkiej chorobie, w 72. roku życia, a 48 kapłaństwa.

Eksportacja odbędzie się w środę, dnia 29. b. m. o godzinie 5. po południu. Nazajutrz o godzinie 10. nabożeństwo żałobne, następnie spazszenie zwłok.

Kasa pożyczkowa i oszczędności w Jarocinie.

Gospodyni

kucharka wiejska znająca się na praniu prasowaniu i gospodarstwie wiejskim, posiadająca dobre świadectwa pragnie przyjąć zaraz miejsce do księdza lub samotnego pana. Of. pod lit. N. N. Postlagernd Kosten.

Pomocnika

z branży towarów korzennych poszuk. do hurtownej ekspedyc.

Banaszak & Mrugas.
Poznań, ul. Półwiejska 4.

Atelier dentystyczne

Praktykuje od r. 1889.

Wprawianie sztucznych zębów Plomby

Zatrucie nerwów i leczenie ślepoty zębów.

J. Czerwiński
Poznań, św. Marcin 53.
Dom ogrodowy I p.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy, poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,
Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Technik

może się zgłosić zaraz lub od 1. lutego r. b.

J. Kamiński, budowniczy.
Nakło (Nackel-Netze) Lindenstr. 316.

Przesiedliłem się z Gniezna do **Poznań** i praktykuję w mieszkaniu ś. p. ojca mego dr. J. Szulca przy

ul. Teatralnej 7. l.

Stanisław Szulc,
lekarz - dentysta.

Przyjmuję
od 9-12. i 2-5. w niedzielę od 11-12.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Magazyn mebli i dekoracji **Stefan Tetzlaff,** tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.
tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej
Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo
melloracyjne i miernicze
ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melloracje łąk przez nawodnianie i osuszenie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarze, landszaf-towe, regulacje granic itd.
W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

Restauracja K. Krenz.

Plac Wilhelmowski 5.

Od soboty codziennie o godzinie 8. i pół

Koncert orkiestry cygańskiej

Wyborna kawa, herbata, czekolada
Codziennie świeże pączki, chróstki i torty
własnego pieczenia.

Specjalny wyszynk piw

Haasego z Wrocławia, Norymberskiego
„Tucher-Bräu“.

Osoby nerwowe

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

i wina św. Rafała

które podnieca apetyt.

mało krwiste

Oryginalne francuskie wino naturalne.
Cena za butelkę 3,50
Do nabycia w aptekach i drogerjach.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	"	4 1/2%
Za kwartalnem	"	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Dodatek do 22. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 23. stycznia 1908

Związku fabrykantów tej gałęzi. Dwa tygodnie temu w fabrykach tych zapowiedziano robotnikom obniżenie płacy zarobkowej o 10 do 15 proc. W odpowiedzi na to robotnicy zabrali książki legitymacyjne i przucili pracę. Przeszło 500 robotników pozostało bez zajęcia.

Niemcy w Królestwie.

Do warszawskiej gazowni, którą dzierżawi od miasta konsorcjum niemieckie z Dessau, przysłał inżyniera objazdowego, Müllera, który przy pomocy inżyniera Klebego przeprowadza różne reformy techniczne administracyjne w zakładach gazowych, urzędników zaś Gettemu polecono zreformować czynności biurowe. Reformy w biurach rozpoczęły się od tego, że księgi płatnicze, które dotąd były prowadzone w języku polskim, od dnia 15. b. m. prowadzone są po niemiecku. Dla oszczędności, by nie sprawiać nowych kłopotów, rubryki pozostawiono, naklejono zaś nagłówki z napisami niemieckimi. Ponieważ znaczna liczba pracowników gazowni nie włada językiem niemieckim, więc obłanki niemieckie nadsyłane z Dessau, były tłumaczone na język polski, obecnie zaś tego zaniechano i w szafkach są naklejone wszelkie zaawizowania głównego zarządu tylko po niemiecku. Następnie zmniejszono liczbę pracowników, a wielu innych pozmniejszono płacę i poznoszą różne udogodnienia dla pracowników Wyżsi urzędnicy polacy — bardzo zresztą nieliczni — obawiają się napływu z Dessau urzędników niemieckich, którzy stopniowo wyrugują polaków z gazowni zupełnie.

To wszystko dzieje się w mieście polskim, w stolicy Polski, pod „pobratymczym” rządem słowiańskim.

Podczas gdy wszelkie polskie instytucje i organizacje władze rosyjskie na każdym kroku przesładują lub nawet zamykają, otaczają opieką i życzliwością wszelkie organizacje niemieckie, które przecież w gruncie rzeczy mają charakter antypaństwowy.

W Łodzi powstaje coraz więcej stowarzyszeń niemieckich. Obok czterech dawniejszych stowarzyszeń śpiewaczych, powstało drugie tyle po wydaniu nowych przepisów o stowarzyszeniach. Ulegalizowano ponadto cztery stowarzyszenia gimnastyczne, założono trzy stowarzyszenia cyklistów, stowarzyszenie niemieckich handlowców, niemiecki związek zawodowy przemysłu włókiennego, związek niemieckich robotników i majstrów (który przeprowadził podział kas szkolnych w Łodzi według narodowości), wielki niemiecki związek szkolny, związek pomocy niemieckim z Rzeszy, związek poddanych austro-węgierskich — ogółem około trzydziestu stowarzyszeń niemieckich.

Działają one w rozsypek. Obecnie, jak donosi Schlesische Ztg., ujawniła się dążeń do zeszerogowania organizacji niemieckich. Z inicjatywą wystąpiło ośm stowarzyszeń śpiewaczych, które mają nadzieję, że uzyskają pozwolenie na utworzenie związku okręgowego, ewentualnie na przyłączenie się do powszechnego niemieckiego związku śpiewaczego, że nadzieje ich nie zawiodą, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wiadomości polityczne.

O zmianę podatku dochodowego.

Berlin, 27. stycznia. Centrum przedłożyło Izbie poselskiej Sejmowi pruskiego wniosku, żądający wnieść jeszcze w bieżącej sesji projektu dotyczącego zmiany podatku dochodowego.

Zarządzenia § 19, który stwarza podstawy dla zniesienia podatków, mają ulegć znacznemu rozszerzeniu, mianowicie rozszerzone być mają: a) granice, wśród których zniesienie podatków jest przewidziane; b) kwota potrzebna na wyżywienie i utrzymanie członków rodziny, wynosząca obecnie 50 mk. od osoby i liczba członków rodziny wchodząca w rachubę przy opodatkowaniu, odnośnie reklamacji, ma być znacznie powiększona.

Zmniejszenie dochodów ze zmienionego tym sposobem systemu opodatkowania ma być powetowane przez ostrzejsze i gruntowniejsze zastosowanie progresji.

Partja wolnokonserwatywna przyłączyła się do powyższego wniosku i żąda przekazania go do uwzględnienia. Wolnokonserwatyści żądają jeszcze oprócz tego, aby deklaracje podatkowe składali obowiązkowo wszyscy, których dochód wynosi najmniej 1500 mk. rocznie. Dotychczas do obowiązkowych deklaracji zmuszone były tylko osoby z dochodem 3000 mk. i więcej.

Wizyta Thuna w Berlinie.

Wiedeń, 26. stycznia. (TBW.) Wiedeński Fremdenblatt pisze: O wizycie hrabiego Franciszka Thuna w Berlinie, oraz o motywach i celach tej wizyty, podało wiele pism jak najrozmaitsze poglądy. Jak nam donoszą z pewnego źródła, nastąpiły odwiedziny hr. Thuna u kancelarza ks. Btlowa skutkiem zaproszenia ostatniego jeszcze z czasu ostatniego wspólnego ich pobytu w Norderney. Wizyta hrabiego u cesarza niemieckiego tłumaczy się jego stanowiskiem towarzyskim.

Co zaś do pogłosek, jakoby hrabia Thun upatrzyony był na następcę ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie, hr. Szögenyi, zaznaczyć należy, że hr. Szögenyi o podróży hr. Thuna był poprzednio poinformowany. Szczegóły powyższe pochodzące z jak najpewniejszego źródła, zadają kłopot wszelkim bezodstawnym pogłoskom. Przy wyżywianiu do podróży tej wiele doniosłych momentów politycznych zadziwiło najwięcej samego hr. Thuna.

Prasa francuska o mowie Delcassého.

Paryż, 26. stycznia. (TBW.) Cała prasa francuska spotęgowała mowę Delcassého, wygłoszoną w Izbie deputowanych podczas dyskusji nad interpelacją marokańską Jaurès'a. Wszystkie dzien-

niki jednogłośnie przypisują mowie wielkie znaczenie, charakteryzując ją jako najważniejszy moment z całej dyskusji.

Tempo pisze: Słuchając mowy, nasuwało się pytanie, co pomyślał o niej w Niemczech. Sądzimy, że mowa przyczyniła się do usunięcia naręczenia. Zapewnienie Delcassého, że w ciągłym wzmacnianiu międzynarodowego stanowiska Francji upatrywał jedynie skuteczny instrument pokojowy, nie może minąć bez wrażenia. — Journal des Débats sądzi, że mowa, jakkolwiek święta, nie była na miejscu.

Nacjonalistyczne Echo de Paris pisze, że Delcassé mówił, jak prawdziwy mąż stanu i wszyscy posłowie, z wyjątkiem socjalistów podzielali jego zapatrywania. Dla męża, który przed trzema laty uległ małostkowym i haniebnym intrygom, przyszła para sprawiedliwej satysfakcji ku wielkiej radości tych, którzy nie wątpili o jego zdrowym zmysle politycznym i miłości ojczyzny. Radykalny Martin zaznacza, że Izba była świadkiem rehabilitacji i tryumfu męża, którego Francja pozwoliła pogryźć w tragicznej godzinie. — Radykalny Rappel twierdzi, że jedynym zarzutem, jaki przeciwko Delcassému podnieść było można, był ten, iż z namiętnością bronił interesów Francji. Namiętność ta utrudniła mu powrót do władzy, lecz nie pozbawiła go szacunku w opinii publicznej. Republikański Gil Blas pisze: Dowiemy się niebawem, jakie wrażenie wywoła mowa Delcassého w Europie, ale aplaus, jakiego doznała w Izbie, jest najlepszym dowodem, że odpowiada zapatrywaniom bardzo wielu francuzów.

Delcassému nie brak jednaków i przeciwników. Socjalistyczno-radykalna Action n. p. pisze: Ze Delcassého dręczy mania wielkości, obchodzi tylko małego obywatela, ale, że mania jego opowiadała tak wielu posłów, to obchodzi specjalnie prasę republikańską. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że ten karzeł nadęty manją wielkości usiłował przed trzema laty wciągnąć Francję w zbrodnicze starcie z Niemcami, nie można bez zarumienienia się spoglądać na krótką pamięć pewnych radykałów, którzy wczoraj oklaskiwali burzliwie szowinistyczne wywody tego małego człowieczka.

Figaro pisze: W polityce można doczekać się wszystkiego. Wczoraj słyszyliśmy w Izbie pana Teofila Delcassého, mówiącego o kwestji marokańskiej. W mowie studowanej przez 6 miesięcy, mąż ten, którego zajęcia polityczne słusznie skazywały na milczenie, nierozważny minister, który wprawił nas w obecne trudne położenie, próbował nie tylko zrehabilitować się przed zdumioną Izba, ale nawet przechwalać się osobiste, co wydaje się dziwnym nawet w czasie, gdzie nie już nikogo nie zadziwia.

Z Maroka.

Paryż, 26. stycznia. (TBW.) Według telegramu generała d'Amade zaczęło kilka szeregów arabskich pod miejscowością Aahus dwa oddziały francuskie, które wracając z dzielnic szepcu Medinnów, połączyły się pod Urdmellah. Nieprzyjacieł był bardzo liczny. Walka trwała 4 godziny i skończyła się klęską arabów. Po stronie francuskiej było 6 rannych, pomiędzy nimi jeden porucznik. Wojsko francuskie po bitwie udało się do Medinnu, a po zaopatrzeniu się w żywność powróci do Casablanki.

W głównym mieście w Fezie odczytano list, który napisał rzekomo sułtan Abdul Asiz i w którym zapowiadał, że powróci do stolicy z wojskiem francuskim. Wiadomość ta wywarła w mieście piorunujące wrażenie. Ludność zmusiła baszę do wydania 600 karabinów i 6 dział, które zatoczono na forty.

Później atoli okazało się, że list ów napisali namiestnicy Muleja HaŃda: El Merani i Kittoni, w celu pobudzenia okolicznych szeregów przeciwko Abdulowi Asizowi, ponieważ szczepcy te chcieli znowu przejść na jego stronę. Mieszkańcy zbroją się w dalszym ciągu. Wszyscy mówią o świętej wojnie. Mulej Hafid, który stoi obozem u boku rzeki Umer Rebis, 50 kilometrów na południe od Sattatu, nie nadesłał jeszcze żadnej instrukcji.

Zwolennik Muleja HaŃda w Fezie, Kittoni, zamierza wydawać nowe pismo p. t. Ojczyzna, i wzywać do świętej wojny. Z Marakeszu donoszą, że Mulej Hafid zamierza pojąć za żonę córkę wpłyowego kaida Glawina. Byłoby to już szóste małżeństwo od czasu proklamowania go sułtanem. Mieszkańcy Fezu zaczynają szemrać, że nowy sułtan zbiera pieniądze tylko na wyprawianie uroczystości rodzinnych. W okolicy tworzy się stronnictwo nieprzychylnie Mulejowi Hafidowi.

Z posiedzenia Dumy.

Petersburg, 25. stycznia. (TBW.) Na sobotnim posiedzeniu przyjęła Duma w trzecim czytaniu 8 mniejszych projektów prawnych i postanowiła wniosek ministra sprawiedliwości, dotyczący wykluczenia socjalisty Koserotowa przekazać komisji wybranej już poprzednio z okazji podobnego wniosku co do osoby posła Koljubakina. Wniosek socjalistów, aby w komisji tej zasiadał także poseł socjalistyczny, odrzucono.

Następnie zwróciła się Izba do rozpraw nad wnioskiem kadetów, podpisanym przez 40 posłów, a dotyczącym rozszerzenia praw budżetowych Dumy. Projektu bronił poseł Adszemow. Minister finansów w dłuższym przemówieniu wskazywał, że projekt ten nie jest nowym, gdyż wniesiono go już w drugiej Dumie. Ponieważ jednak ani druga, ani trzecia Duma nie zbadały jeszcze budżetu, projekt powyższy nie jest produktem życia praktycznego, lecz opiera się jedynie na zapatrywaniach teoretycznych.

Minister wykazywał, że 60 procent całego budżetu państwowego podlega uchwałom Dumy. Reszta, w kwocie 465 milionów rubli przedstawia zobowiązania pożyczkowe, których absolutnie zmienić nie można. Zatem prawo kontrolowania budżetu przez Dumę jest dość daleko idące, a zdanie

posła Adszemowa, jakoby Duma w takich warunkach nie mogła spełnić swego obowiązku wobec narodu, jest nieuzasadnione. Mimo to rząd gotów jest do drobnych ustępstw i sądzi, że w komisji budżetowej dojdzie do porozumienia z posłami.

Mowę ministra kilkakrotnie przerywano oklaskami. Poseł Lerche przemawiał w imieniu październików. I on uważa zmianę kilku paragrafów za konieczną i proponuje, aby projekt odesłano do komisji budżetowej. Prawicowiec Kowalenko w dłuższej mowie oświadczył się przeciwko projektowi kadetów, poczem dalszą dyskusję odroczone do przyszłego posiedzenia.

Japończycy w Mandżurji.

Petersburg, 26. stycznia. (TBW.) Podróżnicy przybywający z Azji Wschodniej donoszą o gorączkowej czynności, jaką rozwijają japończycy w Mandżurji. Dokonują pomiarów topograficznych, zakupują w wielkiej ilości zboże i zawierają umowy na dostawę środków spożywczych, bydła, ryb i konserw na najbliższe miesiące. Głównie interesują się japończycy okolicą pod Ziaikarem, Charbinem i Władywostokiem. Kolej sybirską przywozi coraz więcej wojska.

Zatarg persko-turecki.

Taebriś, 26. stycznia. (TBW.) Komendant wojsk tureckich nad granicą perską, Tasyl basza zdobył z 3 bataljonami piechoty i baterją artylerji wieś Indyrkasz, położoną milę na północny zachód od obleganego Saudż Bulaku. Turcy zajęli także drugi ważny punkt pod Piczar-Keriz, [przez co odcięli zupełnie drogę księciu perskiemu Fermanowi. Książę perski Amam Guli wyruszył z odsieczą, ale przybył za późno. Obleżony książę Ferman musiał opuścić Saudż Bulak i cofnąć się do Miandob. Wojsko tureckie z rozwinętymi chorągiewkami wmaszerowało do Saudż Bulaku.

Krótkie wiadomości.

— Eskadra rosyjska, składająca się z okrętów liniowych Cezariewicza i Sławy i krążownika Bogatyra przybędzie 20. lutego do Neapolu. Okręty stoją pod komendą kontradmirała Eberhardta i obecnie znajdują się w porcie Pireus.

— Proces Nasiego. Na sobotnim posiedzeniu trybunału zajmującego się procesem Nasiego oświadczył się obrońca przeciwko przesłuchaniu kilku świadków mających zeznawać szereg nie warte w akcie oskarżenia. Sąd mimo to postanowił przesłuchać 7 świadków, przeciwko którym obrona protestowała oraz wszystkich dalszych świadków, których zeznania dla dalszego postępowania sądowego są najważniejsze.

— Przywódca rewolucji w Haiti, Jana Jumeau, pochwycono w Dessalines w pobliżu Gonaives. Wojska rządowe rozstrzelały go natychmiast i zajęły miasto Gonaives.

— Skonfiskowane z polecenia szwedzkiego ministerium sprawiedliwości numer pisma Arbetare Bladet, w którym zamieszczony był artykuł obraźliwy dla cesarza Wilhelma. W artykule tym omawiano sprawę polską w Pruszech oraz reformę wyborczą do Sejmu.

— Spisek w Lizbonie. Stwierdzono obecnie, że grupa radykalno-republikańska w Portugalji przygotowywała wybuch rewolucji w Lizbonie na 31. stycznia i w tym celu postarała się o odpowiedni zapas broni palnej i bomb dynamitowych. Próba wniesienia agitacji rewolucyjnej także do koszar wojskowych nie powiodła się. Rząd odkrył cały spisek i poczynił odpowiednie przygotowania.

— Agitacja młodoturków. W Smyrnie aresztowano w piątek niejakiego Osmana Gulsi z Konstantynopola, w chwili gdy opuszczał pocztę francuską. Znalezione przy nim korespondencje młodoturckie, skutkiem których aresztowano później także sekretarza biura wilajetu Mehmeda Niedjeta, pozasłużbowego majora i cenzora gazet greckich Dżemila Midhata i urzędnika ksiąg gruntowych Abdurmana. Mehmed Niedjet skompromitowany jest przez werbowanie rekrutów, zbieranie pieniędzy i rozszerzanie pism ulotnych na rzecz rachy młodoturckiego.

Nasze sprawy.

— Echa strajku szkolnego. Przed inowrocławską Izba karną stawał w czwartek dekarz p. Chodziński, oskarżony o obrazę rektora Machechawskiego i nauczyciela Bötchera z Inowrocławia. Obrazy tej Ch. miał się dopuścić przez to, że przybył do redakcji Dziennika Kuj. i opowiadał o pobiciu swego chłopca. W umieszczonym artykule dopatrzone zostały obrazy. W wytoczonym swego czasu procesie Ch. uwolniono, lecz prokurator wniósł apelację. W terminie zeznania świadków stwierdzali, że syn pana Ch. zastawiając się ręką, otrzymał uderzenie w ramię już z agojona, która skutkiem uderzenia znowu się otworzyła i krwawiła. Faktem jest, że rektor pan Machechawski kazał chłopca wymierzyć 4 razy. Chodziło głównie o stwierdzenie, czy p. Ch. kazał umieszczyć wiadomość o owym biciu w gazecie, czemu Ch. przeczył, zaznaczając, że artykuł umieszczono bez jego wiedzy i nawet niedokładnie, co on potem sprostał.

Prokurator wniósł o 15 mk. kary i ogłoszenie wyroku w Dzień Kuj. i Bote, obrońca n. dr. Swinarski o uwolnienie. Wyrok brzmiał: Chodzińskiego skazuje się na 15 mk. kary lub 5 dni więzienia i kosta. W uzasadnieniu powiada, że Ch. powinien był wpróż zrobić zażalenie i skargę wnieść, dopiero gdyby to nie pomogło, można było fakt ten ogłosić w gazetach!!!

O publiczne bale.

Chełmno, 25. stycznia.

W chwili, gdy ze wszech stron bije taran szaleńcze i zacieklej hakatystycznej w nasze najświętsze skarby, gdy nam po długich próbach zabicierania ziemi za pieniądze usiłują ją zabicierać przez wywłaszczenie, gdy niezadługo może zamkną nam usta i nie wolno nam będzie zbierać się w towarzystwach, by wypowiedzieć w języku ojczystym, co nas boli — w tej chwili doniosłej czytamy z przyjemnością, że Poznań nie chce urządzić nadzwyczajnych zabaw, nie licujących z naszym połozeniem ogólnym. Myśl ta chwalebna wyszła z grona dziennikarzy i literatów polskich, a towarzystwo młodzieży kupieckiej w Poznaniu poszło za tym przykładem.

Tymczasem jak pojmuję nasze okropne położenie młodzieży ianych okolic? Mimowoli przychodzi na widok tego, co się dzieje np. w Chełmnie, na myśl dawne czasy, gdy nasi przodkowie zamiast bronić granic, oddawali się zabawom. Tymczasem koła wykształcone, albo rozścące sobie przynajmniej pretensję do wykształcenia, uważają, iż najlepiej się przysłuszą społeczeństwu, urządzając bal maskowy. Tu u nas w Chełmnie, w starym grodzie Piasta, nie zna obywatelstwo nasze od lat dawnych maskarad, mimo to towarzystwo kupieckie uważa za potrzebne te włoskie błazństwa przeszerzyć na nasz grunt polski. Jakkolwiek przy wszelkich naszych zabawach ma się na oku jakiś cel dobroczynny, to jednakowoż precz z maskarad! Urządzenie panowie zabawę nie podniecają zmysłowości, ale budzą dnocha narodowego, podnoszą dobre obyczaje. — Ziemia się nam z pod nóg usuwa i tylko zasób samowiedzy, samopomocy i moralności zdolen nam dopomóc do wybrnięcia z topieli. Czyż nie lepiej zajmować się odczytami, pogadankami pouczającymi, przedstawieniami amatorskimi itp. czynnościami, które umysł kształcą, widokom rozszerzają a przytym przynoszą korzyści moralne i materialne. Co prawda, kupców i przemysłowców ustawa o wywłaszczeniu pośrednio nie dotyczy, ale poczucie solidarności narodowej i społecznej wymaga od nich, by krzywdą, która się dzieje właścicielom ziemskim, zagrodnikom i im nie był obojętną i obcą, bo krzywdą włóscian, to krzywdą całego narodu.

Niech wam zatem nasze krzywdy nie będą igraszką, panowie kupcy, gdy nam włóscianom chodzi o życie.

Grono obywateli miasta Chełmsa i okolicy.

— W urzędowym Orędowniku na powiat wrzesiński, w numerze 11. z dnia 25. bm. figuruje na samym czole wielkie ogłoszenie, w którym wydział powiatowy wzywa mieszkańców miasta i powiatu na „powszechny uroczysty komers do cześci opuszczającego swe stanowisko lantrata barona Massenbacha”. Ogłoszenie podpisał członek wydziału powiatowego, a mianowicie pp. von Skrbensky, Czapalski (!), Mylius, Patschke, Suchowski (!) i Żychliński (!).

Towarzystwo robotników w Czeszewie.

Nowawieś, 19. stycznia 1908.

(C) W Nowejwi pod Pogorzalicą założonym zostało dnia 19. bm. towarzystwo robotników na parafję czeszewską. Mimo godzinny późnej i wielkiej odległości stawiła się na zebranie wielka liczba robotników. Zebraniu przewodniczył ks. Szukalski z Czeszewa. Ks. Dettloff z Poznania, delegat Związku, mówił o celach i zadaniach towarzystwa robotniczych, poczem na członków zapisało się 67 osób. Patronem towarzystwa jest ks. Szukalski, wicepatronem p. Ostojki. Prezsem obrano p. Mikołaja Sudońskiego, sekretarzem p. Stanisława Andrzejewskiego z Czeszewa. Zebranie odbywało się w niedzielę po 15. każdego miesiąca u p. Ostojkiego w Nowejwi pod Pogorzalicą o godz. 4. po południu. Zebranie dozorował miejscowy żandarm.

Towarzystwo robotników w Budzynie.

Budzyn, 13. stycznia 1908.

(C) W niedzielę 12. stycznia założono w Budzynie towarzystwo robotników. Zwolane w tym celu zebranie zgaił p. Hamling z Budzyna. Na przewodniczącego obrano ks. ka. Adamskiego z Poznania, który następnie w obszernej przemowie mówił o zadaniach towarzystwa robotniczych i Związku djecejalnym. W pierwsze zgaiło się 107 członków do nowego towarzystwa. Patronem mianowany został ks. proboszcz Klimiecki z Budzyna. Prezsem obrano p. St. Wojczyńskiego z Budzyna, sekretarzem p. Leona Magdziarza z Budzyna. Towarzystwo daje wszystkim członkom Robotnika. Zebrania odbywać się będą na sali p. Sella w niedzielę po 15. każdego miesiąca o godz. 6. po południu.

— Z Redy na Kaszubach piszą do Pielgrzyma: Parafja odebrała dawno upragnionego osobnego proboszcza, to jest ks. Maćkowskiego, który pochodzi z Księstwa Poznańskiego, z czysto polskiej rodziny, którego cała krewność jest polska. Otóż ks. Maćkowski chce utworzyć niemiecki Arbeiterverein w swojej parafji, oczywiście dla robotników niemieckich przeznaczony. Dla tego napomina Pielgrzym, żeby polacy kaszubi z parafji Redzkiej do owego niemieckiego Arbeitervereinu nie wstępowali.

Ale na cóż ma się przydać niemiecki Arbeiterverein w Redzie, kiedy w całej parafji redzkiej nie znalazłyby Niemców robotników, chociażbyś na białym dniu dziesięć latarniami za nimi szukał! Oczywiście ks. Maćkowski spodziewa się, że polacy kaszubi licznie wstępować będą do owego Arbeitervereinu; ale ks. M. bardzo się w

tym omyli; nie poznał on jeszcze swoich parafjan, że oni mocno trzymają się swojej mowy polskiej kaszubskiej.

Ze świata.

Lawina we Włoszech.

Bergamo, 25. stycznia. Wzorzaj wieczorem szalała straszna lawina pod Ponte Trezzo nad Addą. Około 20 000 kilogramów kamieni stoczyło się na fabrykę położoną nad brzegiem rzeki, gniazdając ciężarem swoim 11 osób. Przy pracach ratunkowych wydobyto dotychczas 6 osób żywych i 1 trupa. Brakujące jeszcze 4 osoby z pewnością znalazły śmierć w gruzach.

Ujęcie zbrodniarza.

Gliwice, 25. stycznia. Wiamywacza Jana Dondera, który niedawno uciekł podczas transportu z Koźła do Gliwic, pochwycono w sobotę po silnym oporze w kościele Piotra i Pawła podczas nabożeństwa. Donder postrzelił poprzednio policjanta i kobietę. Przy zbrodniarzu znaleziono liczne instrumenty złodziejskie i skradzione przedmioty, jak zegarki, łańcuszki itp.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 27. stycznia.

Kalendarz. Dzisiaj: Jana Złotonostego b. Przybysława.
Jutro: Idelfonsa b. i Karola W. Radomira.
Wachód słońca. Dzisiaj: 7,54 zachód: 4,32
Jutro: 7,52 " 4,34
Wachód księżycy. Dzisiaj: 1,16 zachód: 11,29
Jutro: 2,34 " 11,54

Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 28. b. m.: chwilami pogodnie, chwilami znów deszcz połączone z gradem; dosyć silne wiatry zachodnie i cokolwiek chłodniej.

Znaczkami dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

Z teatru:

Dzisiaj na poniedziałek: Wigilia św. Jędrzeja, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 1 akcie przez Fr. Domnika i Opieka wojskowa, komedia w 3 aktach St. Bogustawskiego. Ceny do połowy niższe.

Wtorek: Panna Zuzanna — moja żona. (Mademoiselle Josette — ma femme.) Komedia w 4 aktach przez R. Charvoya i P. Gavault. Ceny do połowy niższe.

Sroda: Potop, dramat historyczny w 8 obrazach z powieści H. Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

Czwartek: Franek Cygan, tragiczna komedia w 4 aktach przez J. Grabowskiego. Ceny do połowy niższe.

Piątek: Wieczór Grottgerowski — na cel dobroczynny — staraniem Tow. Lutnia. Ceny abonamentowe.

W sobotę ukaże się w teatrze naszym dzieło Stanisława Przybyszewskiego Dla szczęścia. Przedstawienie dopełni wyborna komedia w 1 akcie przez I. C. p. t. Miły gość. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Potop, dramat historyczny w 8 obrazach z powieści H. Sienkiewicza. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Porwanie Sabinek, pełna humoru komedia w 4 aktach P. Schoenstana. Ceny zwyczajne.

† Sp. Władysław Brodnicki z Nieszawitowiec w Wągrowieckim zmarł zeszłej soboty po krótkich cierpieniach. Do śmierci przyczyniła się strata syna śp. Juljana, który zmarł przed tygodniem.

Zmarły należał do wzorowych ziemian i gorliwych obywateli. Przed 10 laty wybrano go z Wągrowieckiego na posła do sejmiku pruskiego, w którym zasiadał aż do r. 1903.

Od dwóch lat sprawował się do Poznania i tu dokonał żywota.

Cześć Jego pamięci! Wieczny spokój Jego duszy!

Archidiecezja poznańska składa się z 26 dekanatów, które obejmują 347 parafii, 102 kościoły filialne, 90 kaplic i oratoriów oraz 68 oltarzy. Księży jest 540, wiernych 966 349.

Archidiecezja gnieźnieńska. Wikaryuszem kapitulnym jest X. kanonik Dorszewski. Kapituła składa się z proboszcza tamskiego i 6 kanoników. Jedno miejsce wakuje z powodu śmierci śp. X. biskupa Andrzejewicza. Do konsystorza należą: oficyał, wikaryusz generalny, 2 radcy i syndyk. Archidiecezja liczy 17 dekanatów, do których należą 206 kościołów parafialnych, 29 filialnych, 68 kaplic i oltarzy. Liczba wiernych wynosi 436 134, którym duszpasterzuje 272 księży.

Obie archidiecezje mają łącznie 812 księży i 1 372 483 wiernych, jeden ksiądz przypada więc na około 2000 dusz. Największa parafia, bydgoska, liczy 27 500 dusz, najmniejsza Tempelburg (?) w Pomeraniu 182. Między księżmi jest 2 prototyparyszów apostołskich i infulatów, 7 prałatów domowych, 8 szambelanów Jego Świątobliwości Ojca św. W ciągu roku obchodzić będzie srebrny jubileusz kapłaństwa 12, złoty 5. Stopień akademicki (tytuł doktora itd.) ma 46 księży, 27 mają ordery (jakie? nie wiadomo — Red.), 27 są radcami duchownymi. Bez oficjum jest 11, poza dycecją 18, z których 8 oddają się studjom teologicznym. Zakonów w dycezyjach nie ma żadnych. Z stowarzyszeń religijnych mają swoje osady Wincentów w 12 miejscach, Elżbietanki w 23, Boromeuszki w 3 i Córki Maryi w 14 miejscach.

W seminarjum duchownym w Poznaniu jest

101 kleryków, w Gnieźnie 29. Konwikty są w Poznaniu, Gnieźnie i Ostrowie.

Na wdowę Łukaszkową której mąż zginął tragiczną śmiercią pod kołami kolei elektrycznej złożyli w dalszym ciągu:

T. Z. z Poznania 2,00 mk.
wdowa Katarzyna Gomółczak 0,70 „
wdowa Ewa Korcen 1,00 „

Razem z poprzednimi zebraliśmy 11,95 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

† Siostra kardynała Koppa, panna Ludwika Kopp zmarła w ubiegły czwartek wieczorem w Wrocławiu po długich cierpieniach w wieku 74 lat. Niebożczka zarządzała gospodarstwem brata swego od czasu, kiedy ten był jeszcze biskupem we Fuldzie, aż do ostatnich dni życia swego.

Straszny wichur panował przez całą noc z niedzieli na poniedziałek i dopiero nad ranem cokolwiek się utemperował. W jakich rozmiarach on szalał musiał, najlepszym tego dowodem podarte i poszarpane liczne chorągwie, które z okazji urodzin cesarskich powywieszano u niektórych domów już dziś naprzód. Dziwnym trafem poodcinał wiatr u niektórych chorągwi trójkolorowych jakby nożycami właśnie kolor czarny, tak że pozostały tylko kolory czerwony i biały. Na jednej z kamienic przy ul. Ryceńskiej widnieją na dachu dwie duże chorągwie pruskie z pruskimi orłami. Jedną z nich podarł wichur w drobne strzępy, drugą zaś przedarł w samym środku, przepołowiąjąc tym samym orła na dwie części.

Wiec w sprawie rozdziału parafii świętomarcińskiej odbył się w niedzielę w południe na św. Łazarzu na sali p. Waltera przy udziale przeszło 400 osób. Przewodniczącym obrano p. Łotyszewskiego, który powołał do pióra p. Müllera.

Głównym mówcą był p. Stanisław Stolpe, który w dłuższych wywodach starał się dowiedzieć, że przez projektowane rozłączenie parafii świętomarcińskiej stała się wielka krzywda materialna obywatelom św. Łazarza i Górczyna. Gdyby miano przystać na warunki, pod jakimi zamierzane jest rozłączenie dotychczasowej parafii, nateczas nowa parafia zniewolona by była zaciągnąć około ćwierć miliona długu. Precenty od pożyczki tej wynosiłyby 12 do 15 tysięcy mk. rocznie; tym sposobem przypadłoby na każdą głowę 1,20 mk. podatku rocznego, a są widoki, że ciężary stawać się będą cięższymi, gdyż przy ogromnym rozroście parafii obecny kościół, aczkolwiek niedawno dopiero został wystawiony, okazuje się już za szepłym i w niezadługim czasie będzie trzeba prawdopodobnie pobudować drugi kościół.

Pozostają nam zatem dwie drogi, tak wywołał mówca, albo pozostać przy tym, jak jest, albo żądać sprawiedliwego pod względem materialnym rozdziału parafii.

W końcu swego przemówienia zaleca mówca stanowczy wniesić protest przeciwko projektowanemu rozdzieleniu parafii w formie rezolucji, którą odczytał budowniczy p. Müller, a którą zebrani przyjęli jednogłośnie. Zarazem zgodzono się na wydelegowanie deputacji do ks. proboszcza przy św. Marcinie oraz do władzy duchownej.

Na tym ukończono wiec, który miał przebieg bardzo spokojny i poważny.

Poswięcenie fabryki. W sobotę wieczorem odbyło się poświęcenie nowo rozszerzonej fabryki gilz i kantonów p. Stefana Logi pod firmą Agol przy ul. Półwiejskiej, nr. 20. Fabryka ta istnieje już lat 8, a obecny jej właściciel rozpoczął uciążliwą pracę w bardzo skromnych warunkach i bez szerszego podstawy finansowej. Pielnością i zabiegliwością doprowadził do tego, że obecnie w fabryce znajduje się kilkanaście maszyn pędzonych siłą elektryczną. Gilzy mechaniczne pod zastrzeżoną nazwą Agol znane są nie tylko w Poznaniu, ale także daleko poza granicami Księstwa. Sprowadzona świeżo z Warszawy maszyna wyrabia sama 40 000 gilz dziennie, zsywa automatycznie tutki i nadziewa je na mundszutki z wata bez najmniejszej pomocy ręki ludzkiej, tak że gilza z niej wychodząca jest zupełnie higieniczna.

W sobotę poświęcił ks. prob. Kostencki od Bożego Ciasta lokale fabryczne, poczym w sali robotniczej, zamienionej za pomocą dekoracji na wspaniały salon, odbyła się wspólna kolacja. Ugośczeni suto biesiadnicy opuszczali fabrykę w tym przekonaniu, że nie potrzebujemy oddawać się zwątpieniu, dopóki znajdują się w społeczeństwie jednostki, pomnażające dzielną pracą zawodową dorobek narodowy.

W ostatniej chwili przypominamy Szan. Czytelnikom o koncercie amatorskim, jaki się odbędzie jutro we wtorek o godz. pół do 9. na sali bazarowej na rzecz Tow. Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich. Udział w koncercie biorą dwa nowe talenty wielkopolskie: panna * artystka pianistka, która po studiach w Dreźnie i Berlinie, spieszmy nieść pomoc szaczejnej instytucji naukowej; druga p. Marja Trapezynska, która po kilkuletnich studiach w Scuola cantorum i u najlepszych mistrzów, jak Reszkiego i innych, wróciła do Polski i jest zaangażowaną do opery warszawskiej. Artystka posiada głos o rozległej skali i metalicznym dźwięku. Deklamacja p. S. przyczyni się do uświetnienia rezerwy koncerta.

Program koncertu następujący: 1) Valse de Concert — Wieniawski (fortepjan); 2) Barcarolla f. moll Rubinstaina (fortepjan); 3) Arje z Samsona i Dalili Saint Sains'a (śpiew); 4) Deklamacja. II) 1) Ballade asdur — Chopin (fortepjan); 2) Scherzo — Mendelssohn (fortepjan); 3) Pieśni; 4) Deklamacja; 5) Lützows wilde Jagd-Kullad; 6) Rigoletto-Concert paraphrase Liszt (portepjan). Roczątek o godz. pół do 9. wieczorem. Biletów nabyć można w składzie cygar p. Drosteego w bazarze po 3 i 2 marki oraz przy kasie.

† Lutnia. Program przyszłego koncerta Lutni będzie składał się przeważnie z utworów muzyki polskiej, mianowicie Zygmunta Noskowskiego; usłyszymy tegoż kompozytora nieznaną

dotąd suitę 7 krakowiaków, ułożonych na chórmieszany, zawierających przystym duety i partje solowe, a oprócz tego pierwszy raz danym będzie Noskowskiego cykl pieśni swojskich, również na chórmieszany ułożonych. Chór męski zaś śpiewa Moniuszkowskiego poloneza z Halki; wszystkim utworom towarzyszyć będzie orkiestra. Z tego względu wszystkich uczestników chóru, zwłaszcza tych, którzy w Jaselkach udzielać brać nie mogli, prosimy, aby teraz na ćwiczenia przybyli, bo koncert nasz przyszedłby przypadnie prawdopodobnie na początku postu. Prosimy o jednanie nam ciągle dobrych głosów altowych i tenorowych, niemniej ucieszymy się nowym sopranistom. Kandydatów na członków czynnych przyjmujemy codziennie w południe w biurze od 12—1. oraz we wieczory ćwiczeń.

Zarząd.

Uroczystość Grottgerowska. Dowiadujemy się, że w przyszły piątek 31. stycznia urządzi w teatrze polskim Wydział Opiekunów Pań Stacji Sanitarnej Stelli wieczór na rzecz tej stacji ku uczczeniu zaakomitego naszego Grottgera. Na programie uroczystości jest odczyt, który wygłosi p. Walery Ebsziński, i 6 żywych obrazów, wyjętych z kilku cykli Grottgera. — Obrazom towarzyszyć będzie nastrojowa muzyka na fortepianie, usłyszymy również piękną deklamację. — Tyle dla ducha, ale i o wzmocnieniu ciała pomyślały nasze panie, urządzią bowiem w foyer teatru bufet, z którego korzystać będą mogli przybyli widzowie. Na piękną uroczystość radzimy już dziś zamawiać bilety przy kasie teatralnej.

Poznańskie Stow. Orkiestrowe. Przyszły, piątą z rzędu koncert symfoniczny Poznańskiego Stowarzyszenia Orkiestrowego odbędzie się 11. lutego na wielkiej sali Lamberta. Orkiestrą dyrygować będzie tym razem p. Artur Sass. Sprzedaż biletów rozpoczyna się z dniem dzisiejszym w księgarni Bote i Bosk.

Termin dla odstepowania kontraktów najmu i dzierżawy kończy się z dniem 31 stycznia, na co zwracamy uwagę interesentów.

Upomnienie. Według przepisów prawnego musza podatki za bieżący kwartał (od stycznia do marca) zapłacone być najpóźniej do 15. lutego. Jest jednak jeszcze wielu, którzy wolą, że ich się upomina a nawet fantajuje, zanim uczynią zadość swemu obowiązku, przez co powstają dla nich niepotrzebne tylko koszty i korowody. Zresztą jest w biurach podatkowych, czy to w ratuszu, czy w biurach filialnych przy ul. Jadwigi 11, ul. Parkowej 2 i Następcy tronu 33, około połowy lutego zwykle taki nałok, że interesenci nieraz bardzo długo czekać muszą, zanim przyjdzie na nich kolej. Zaleca się zatem już w samym interesie podatkujących uiszczać się z podatków możliwie jak najrychlej.

Znany powszechnie z wyborowej jakości towarów i cen niskich, magazyn kapeluszy filcowych, cylindrów, szapokłaków oraz kapeluszy rzymskich dla Wielebnego Dachowieństwa, istniejący pod firmą W. Talarowski, przeniesiony został niedawno z ul. św. Marcina 71 na ul. Wilhelmowską nr. 16. Jest to jedyny w Poznaniu skład kapeluszy, który posiada własny warsztat reparacyjny kapeluszy męskich.

Zuchwały złodziejstwo. Przed pewien dom na Piskarach przywieziono w sobotę wóz węgla. Kiedy woźnica z robotnikiem znajdował się w sieni, wkroczyły na wóz dwóch złodziei i podciągając konia wraz z wozem i resztą węgla — około 20 centnarów odjechali. Złodziei spstrzeżono dopiero na św. Marcinie, w chwili kiedy zabierali się do składania węgla. Widząc się wykrzykami dali zuchwały corychlej drapak i zniknęli bez śladu.

Z ruchu związkowego. W sobotę odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Zawodowego filii siodlarszy. Uważano się ogólnie na brak świadomości między pomocnikami siodlarskimi, którzy lekceważyli sobie solidarną koołerańską wskutek niezrozumienia położenia. Wykład o potrzebie organizacji wygłosił p. St. Nowicki. Uchwalono wreszcie całą siłą popierać interesy pomocników siodlarskich i zabrać się energicznie do wzmocnienia filii. Do zarządu wybrano pp.: Jankowskiego, jako przewodniczącego, Cichego, Korka, Kamionkę i Neumanna. Okrzykiem na cześć Związku solwował przewodniczący p. Jankowski zebranie.

Wczoraj odbyło się publiczne zebranie metalowców w Domu Katolickim. Zebrało się około 150 zawodowców. Zebranie zagał przez związków p. Kalczyński. Pierwszy referat wygłosił pan Tuszewski i mówił obszernie o sprawach zawodowych, chwytając za serca słuchaczy. Drugi referat o potrzebie łączności i organizacji wygłosił p. St. Nowicki. Wywiązała się nad obu referatami obszerna dyskusja, w której żalono się na niestosowne zachowywanie się związku centralnego w czasie strajku metalowców i w dosadni sposób zganiano także postępowanie. Po dość długiej dyskusji, w której niejedne wyłoniły się sprawy, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Na nowych członków zapisało się kilkunastu uczestników.

Smiertelny wypadek wydarzył się w nocy z soboty na niedzielę na dworcu w Puszczkowie. Zawiadowca znanej w Puszczkowie restauracji Mandla, Franciszek Höhne, szwagier p. Mandla poniosł śmierć pod kołami pociągu. W sobotę był Höhne jeszcze w Poznaniu i wracał z powrotem do Puszczkowa w nocy pociągiem pospieszym. Zwłoki znalazł nad torami dopiero nad ranem, strasznie zszepcone. W jaki sposób nieszczęście się wydarzyło, na razie jeszcze nie wiadomo.

Oborniki. Dziewiętnastoletni syn gospodarza Misterskiego w Ślawienku bawił się nabitym rewolwerem, gdy naraz rewolwer puścił i kula utkwiła mu w dloni. Ranny udał się natychmiast do fizyka w Obornikach, który po dłuższej operacji zdołał szczęśliwie kulę wydobyc.

Buk. Mleczarek Wawrzyn Balcerk z Otusza wracając w sobotę z tutejszej mleczarni do domu spadł z wozu na ziemię tak nieszczęśliwie, że kofa przeszły mu przez głowę. Śmierć

nastąpiła na miejscu. Wóz z końmi znaleźli przechodnie po kilku godzinach nad drogą i odwieźli nim trupa do Otusza. Balcerk osierocił żonę i 11 nieletnich jeszcze dzieci.

Trzemeszno. W zeszły piątek załamał się na lodzie podczas ślizgawki na jeziorze popielowskim 16letni wyższy tercjaner Alfred Seidel, najstarszy syn tutejszego nauczyciela Seidla, i utonął. Zwłoki wydobyto z pod lodu dopiero dnia następnego.

Pewien gimnazjasta rzucając się podczas paury z dwymi kolegami śniegiem ugodził jednego z nich kulą śniegu w oczy tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwy zaniewidził na oba oczy i uzyskał wzrok z powrotem dopiero trzeciego dnia.

Obrzycko. Do mieszkania jednego z tutejszych piekarzy włamał się w tych dniach złodziej i rozbiwszy komodę, zabrał ze sobą 1000 marek gotówki i różne przedmioty z złota i srebra. Szkoda wynosi około 2000 mk. Po złodzieju nie ma żadnego śladu.

Katowice. Niebezpieczna broszurka. Wyrokiem tutejszego sądu ławniczego została zakazana broszurka „Krakowiaczek“ wydana w Krakowie. Podobno zagrażała całoci państwa pruskiego.

Sztum. 92letnia staruszka Kwiatkowska umarła ze wzruszenia w chwili, gdy wynoszono zwłoki jej zmarłego syna, liczącego 65 lat.

Wyżysk straszaka polskiego. Do centrowej Oberschl. Volkstimme piszą z Rybnika, że miasto nosi się z myślą nabyć dobra na Smolnej. Aby te dobra dobrze spieniężyć, rozpuszczono pogłoskę, że dobra te zamierzają kupić polacy. W ten sposób padł strach na Filistyny. W każdym razie każdy patriotnik pruski ma sobie za święty obowiązek, żeby nie dopuścić polaków do nabywania ziemi. Więc też i miasto Rybnik, którego sprawę pieniądze nie są najświetalsze, uwierzywszy, że polacy chcą kupić dobra na Smolnej, chce spełnić czyiś wielce patriotyczny przeżąd, że dobra te dla siebie zakupi. Tymczasem polskom jako żywo ani się nie śniło nigdy, żeby dobra kupić — ale miasto jednak dobra kupuje, aby nie dopuścić polaków!

A pisze wymieniona gazeta, że właściciel dóbr żąda coś 8 razy czy nawet 10 razy tyle, niż za nie zapłacił, gdy je kupił. To geszefł dopiero!

Ta sama gazeta podaje też wiadomość, że pewien właściciel młyną, z pod Gliwic rozpuścił zeszłego roku pogłoskę, (a starał się aby była umieszczona w gazetach, które blisko władz i rządów stają), że polacy pragną nabyć jego młyn w celu urządzenia tam sanatorium. Sprawa się jednak nie udała, bo zauważano, o co temu panu właściciel chodziło. Z tego widać, jak to się dzieje w tych naszych stosunkach. Wyżysk straszaka polskiego jest wielki. I można się śmiać z tego, gdyby tylko ta sprawa nie dotykała także naszych kieszeni polskich.

Nieszczęście w kopalni. Z Bytomia donoszą, że spadające węgle zabiły w kopalni tamtejszej dwóch górników a dwóch ciężko ranili.

Arszenik na pensji. W Zeitz zachorowało 30 uczennic tamtejszej wyższej szkoły żeńskiej podczas lekcji wśród objawów zatrucia. Przypuszczają, że w sali muzycznej, w której dawniej znajdował się zbiór wypchanych ptaków nagromadziło się dużo pyłu arseniku, który uczennice przy oddychaniu wciągały w usta.

Towarzystwa.

Bławatnicy! Posiedzenie wydziału naszego odbędzie się we wtorek 28. bm. o godz. 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa Młodzieży Kupańskiej, plac Wilhelmowski 17. I. Wykład wygłosi kolega Kalamajski. Ze względu na to, że omawiane będą interesujące i bardzo pouczające kwestje zawodowe, wzywamy Szan. kolegów usilnie o konieczne i regularne uczęszczanie na nasze zebrania. Zarząd.

Zebranie Tow. Przem. w Ratajach odbędzie się we wtorek 28. b. m. w lokalu posiedzeń w Ratajach. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. stycznia zgłoszono:

Zapowiedzie: zawiadowca lasów Stefan Smolński z Czesławia Sikorska, murarz Józef Weiss z Marja Wojtyński, robotnik Józef Wawrzyniak z Katarzyną Wałkowiak, inspektor Wacław Gierczyński z Jadwigą Janiszewską.

Śluby: kapitan Franciszek Heyn z R. Stock, murarz Wincenty Sobkowski z Marja Łęcz, murarz Oto Müller z Małgorzatą Wegner z domu Andrzejewską, cieśla Jan Bukowski z Stanisławą Ruszczyńską, właśc. piekarni Antoni Stangrecki z Gertrudą Leske, szewc Apolinary Nowacki z Apolonją Janas z domu Radolna, robotnik kolej. Marcin Adamski z Leokadją Podeszwa, robotnik Stanisław Zieliński z Stanisławą Jandy.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców.

Wyprawy dla niemowląt,

poleca [jaknajtańiej

K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia. Syn: murarz Antoni Jarantowski, szukator Ludwik Mendel, robotnik Jakób Mačkowski, posłaniec poczt. August Manthey, murarz Sylwester Gołabek, woźnica Marcin Szymafski, murarz Józef Pokrywka, robotnik Franciszek Gładyszak, niezam. H.

Córka: robotnik Tomasz Okupniak, murarz Józef Błaszkiwicz, malarz Józef Linchniński, robotnik Kazimierz Greda, dekarz Józef Jankowski, handlarz Adam Marciniak, kowal Paweł Pflanz, mistrz piekarski Wiktor Masłankowski, robotnik Andrzej Kaczmarek, kowal Albert Stöbner, niezam. K.

Tylko raz do roku powtarzająca się

Nadzwyczajna Wyprzedaż

towarów okolicznościowo zakupionych

odbędzie się od 27. stycznia do 2. lutego.

Sprzedawać będę po zdumiewająco niskich cenach dopóty zapas starezy następujące artykuły:

500 bluzek damskich

Zwykła cena 1,85, 2,25, 3,00, 5,00
Teraz 0,95, 1,25, 2,35, 3,75

350 bluzek damskich

jedwabnych i koronkowych

Zwykła cena 4,50, 7,50, 15,00, 24,00
Teraz 2,65, 4,75, 9,75, 13,75

200 Spódnic kostjumowych

Zwykła cena 1,50, 3,00
Teraz 0,95, 1,95

150 Spódnic do prania

Zwykła cena 3,50, teraz 1,90.

120 sukienek dziec. barchan.

Zwykła cena 1,50, 2,00
Teraz 0,75, 1,10.

2000 metrów Materji na suknie i bluzki

Zwykła cena 1,20, 1,60
Teraz 0,75, 0,95

1000 metrów Barchanu na suknie

Zwykła cena 45, 50
Teraz 30, 38 fen.

1000 Fartuchów

Zwykła cena 1,00, 2,00
Teraz 0,65, 1,20

450 tuz. Ręczników

Zwykła cena 18, 20, 25, 30, 40
Teraz 12, 15, 18, 23, 33 fen.

100 tuz. obrusów ogrodowych

Zwykła cena 95, 1,10, 1,35, 1,65, 1,95
Teraz 0,75, 0,85, 1,10, 1,35, 1,65

1950 tuz. chustek do nosa

linonowych, batystowych, 1/2 płóciennych
Zwykła cena 15, 18, 20, 25, 30, 35
Teraz 8, 10, 13, 15, 18, 23

100 Serdaków

przez dekorację cokolwiek zbrudzonych
Zwykła cena 14,50 Teraz 7,50

75 tuzinów kołnierzyków

męskich, w modnych fasonach lecz małych numerach.
Wartość 40-60 Teraz 10 fen.

300 Portmonetek

Wartość do 1,20 Teraz 35 fen.

Wyszczególnionych towarów do wyboru nie wysyłam.

Porcelana.

45 Garniturów do obiadu

na 6 osób 28 częściowych
Zwykła cena 22,50. Teraz 12,50 mk

175 Garniturów do kawy
Zwykła cena 4,50. Teraz 2,35 mk.

700 tuz. Filiżanek z podstawką

Zwykła cena 30, 35
Teraz 16, 19 fen.

500 Salaterek

Zwykła cena 45. Teraz 19 fen.

Fajans.

800 Talerzy

Zwykła cena 12, 10. Teraz 9, 8 fen.

300 Misek białych

Zwykła cena 25, 40, 55. Teraz 16, 28, 38 fen.

500 Puszek kuchennych.

Zwykła cena 95. Teraz 42 fen.

100 Solniczek

Zwykła cena 50. Teraz 35 fen.

100 Dzbanków do mleka

Zwykła cena 40, 60. Teraz 22, 32 fen.

450 Puszek do korzeni

Zwykła cena 25. Teraz 9 fen.

25 Garniturów kuchennych.

Zwykła cena 14,50. Teraz 6,90 mk.

Szkló 6000 Szklanek 5 fen.

300 Salaterek 14, 19 fen.

K. Ignatowicz, Poznań **Stary Rynek 67/69.**

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają meble wszelkiego rodzaju jako to:

Sypialnie " od 320 mk.

Salony " " 350 "

pokeje jadalne " " 350 "

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.

Miejsce nadzwyczaj korzystne

w większej majętności w Księżtwie (gorzelnia, buraki, kolej w miejscu) zająć może

Młody człowiek

z dobrym wychowaniem, z wykształceniem uniwersyteckim gospodarsko-kupieckim i z kilkoletnią praktyką, tylko pierwszorzędne polecenia znaczenie mieć będą (świadectwa nie będą uwzględniane).

Awansu

po bliższem poznaniu w krótkim czasie spodziewać się można na

Administratorsa technicznego

Oferty do Eksp. Dzienn. Pozn. pod nr. 480.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smolowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn - Kostschin. Telef. nr. 36.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosl. Leitgeb'a.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Osiadłem w Poznaniu

przy ul. Lipowej nr. 2.

adwokat Żuromski.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.



Magazyn mebli J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach.

Bacność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stęczyński,
magazyn mód.
Stary Rynek 70
(narożnik ul. Nowej).

Bacność!

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. -- Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

--- Największa fabryka powozów i uprząży. ---

Poznań, Rybaki 4/6